

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

Wtorek

8 października 2019

nr 78 (LXXIV)

cena: 13 Kč



WIADOMOŚCI
MADONNA
NAGRODZONA
STR. 2-3



ZBLIŻENIA
NOWE ROLE
EWY FARNEJ
STR. 4



KULTURA
TRAMWAJEM
DO »NIEBA«
STR. 5



Odliczają dni do wyprowadzki

PROBLEM: Miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Karwinie-Nowym Mieście jest kolejnym z tego miasta, które musi przeprowadzić się pod nowy dach. – Jest nam smutno, bo opuszczamy lokal, który zajmowaliśmy grubo ponad czterdzieści lat. Niestety nie mamy innego wyjścia. Świetlicę chcemy opróżnić i definitywnie wyprowadzić się do końca października, tak więc to nasze ostatnie chwile w tym miejscu – mówi prezes Koła, Eugeniusz Herman.

Witold Koźdoń

Pprzed rokiem swoją dawną siedzibę opuścili pezetkaowcy w Darkowie, przenosząc się do zmodernizowanego Domu PZKO w Karwinie-Frysztacie. Teraz podobna logistyczna operacja czeka działaczy w Nowym Mieście. Z tym, że oni nowe miejsce spotkań znaleźli pod dachem niedalekiego domu „Archa”. Problemy Miejskowego Koła PZKO w karwińskim Nowym Mieście zaczęły się latem ubiegłego roku, gdy prywatna spółka przejęła od Uniwersytetu Śląskiego w Opawie gmach dawnej polskiej szkoły, na tyłach której MK PZKO od lat miało swą siedzibę. Krótco potem nowy właściciel budynku zakręcił kurek z wodą. – Biznesmen obiecywał nam, że odkręci wodę, ale na obietnicach się skończyło. Przez całą zimę nie mieliśmy tutaj ogrzewania, a ostrawski przedsiębiorca komunikował się z nami jedynie za pomocą sms-ów – mówi Eugeniusz Herman.

Ostatnią imprezę pezetkaowcy z Nowego Miasta urządzili w swej dotychczasowej świetlicy 8 czerwca tego roku. – To była jasecznica, na której spotkało się około 30 osób. Przywieźliśmy tutaj wówczas sporo wody, ale wiadomo, jak to jest, gdy nie można normalnie korzystać z toalety. Dlatego ostatecznie zdecydowaliśmy się na zmianę miejsca naszej działalności. A ponieważ na nowym miejscu dotychczasowe wyposażenie naszego lokalu nie będzie nam już potrzebne, zarząd zaproponował go innym Kołom PZKO za symboliczne ceny – mówi Eugeniusz Herman.

Działacze z Nowego Miasta

wystawili swój majątek na sprzedaż we wrześniu, a informacja na ten temat widnieje na stronie internetowej Zarządu Głównego PZKO. Do sprzedaży proponują stoły, krzesła, szafkę kuchenną, kuchenkę gazową czy piekarnik elektryczny.

– Inne koła zainteresowały się naszą ofertą, bo na przykład Łomna Dolna zastanawia się nad krzesłami, a Sibica interesuje się butlą gazową na propan-butan. Natomiast nasze pianino zabierzemy ze sobą – dodaje działacz z Nowego Miasta.

Nowe miejsce spotkań członków znajduje się niedaleko starej siedziby – przy ulicy Havířskiej, pod dachem Klubu Seniora „Archa”, który dysponuje dużą i nowoczesną salą z aneksem kuchennym. – Naszych rzeczy nie będziemy tam mogli trzymać, ale imprezy możemy organizować, ponieważ sala mieści 40 osób. Zresztą w marcu mieliśmy już tam nasze walne zebranie i ludziom się podobało – mówi Eugeniusz Herman, który dodaje, że po przeprowadzce Koło PZKO zyska nawet lepsze warunki do spotkań niż dotychczas. – Mimo to, jest mi smutno, bo opuszczamy lokal, który zajmowaliśmy od 1975 roku, a ja jestem z nim związany od początku. Byłem wtedy młodym chłopakiem i dobrze pamiętam, jak go wówczas remontowaliśmy. Przez te wszystkie lata odbyła się tutaj również cała masa ciekawych imprez. Wynajmowaliśmy też świetlicę naszym członkom, którzy organizowali w niej własne okolicznościowe uroczystości. W efekcie bawiono się tutaj nawet na jednym weselu. Niestety ta historia właśnie się kończy – mówi Eugeniusz Herman.



• Eugeniusz Herman zapowiada, że na przełomie października i listopada Miejscowe Koło PZKO w Karwinie-Nowym Mieście definitywnie wyprowadzi się ze swej dotychczasowej siedziby. Miejscowe Koło PZKO w Karwinie Nowym Mieście zostało założone we wrześniu 1952 r. Od początku swej działalności mogło korzystać z pomieszczeń tamtejszej polskiej szkoły podstawowej. W 1961 r. z inicjatywy rodziców i członków PZKO podstawówka w Nowym Mieście podjęła się wzniesienia szkolnej przybudówki. Jej otwarcie nastąpiło 1 września 1964 r., a w uznaniu wkładu pracy oraz wagi składek pieniężnych przydzielono PZKO jeden lokal na pierwszym piętrze nowego budynku. W 1975 r. przeniesiono jednak świetlicę PZKO z piętra na parter, do lokalu z osobnym wejściem i tam pezetkaowcy spotykali się do czerwca tego roku. Fot. WITOLD KOŹDOŃ

NASZ »GŁOS«



Witold Koźdoń
kozdon@glos.live

Za tydzień nad Wisłą będzie po wyborach parlamentarnych. Do urn Polacy pójdą w nadchodzącą niedzielę, 13 października. A kto wygra? Według sondażu Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych dla Radia ZET (przeprowadzonego 2 października) Prawo i Sprawiedliwość może liczyć na 42,4 procent poparcia, zaś w Sejmie znajdzie się miejsce jeszcze dla trzech innych ugrupowań. Koalicja Obywatelska (czyli Platforma Obywatelska, Nowoczesna i kilka mniejszych partii) cieszy się poparciem 25 procent wyborców, a Lewica może liczyć na 13,1 proc. poparcia. Próg wyborczy przekroczy jeszcze tylko PSL z poparciem wynoszącym 5,8 proc.

Co ciekawe, kilka dni temu na swym kanale na YouTube przecuciami podzielił się również najbardziej znany jasnowidz w Polsce Krzysztof Jackowski. Jego zdaniem PiS wygra wybory miażdżącą przewagą. Jasnowidz z Człuchowa podaje nawet liczby, które pojawiają się w jego wizjach. Według niego PiS otrzyma ponad 56 proc. poparcia. Koalicja Obywatelska – według Jackowskiego – zdobędzie natomiast poparcie niższe niż wynika z sondaży. Marnie wypadnie także Lewica. Do Sejmu dostaną się za to PSL oraz Konfederacja. To ostatnie ugrupowanie (stworzone przez narodowców i Janusza Korwina-Mikke) otrzyma ponoć około 7 proc. poparcia, choć sondaże wróżą, że przepadnie z kretesem.

Jak będzie, zobaczymy. Wracając zaś do przedwyborczych sondaży, faktem jest, że do tej pory regularnie zaniżały one poparcie dla PiS i zawyżały wynik PO. Być może więc wizja jasnowidza Jackowskiego wcale nie jest taka nierealna? A poważnie, to wszystkie sondaże pokazują, że PiS cieszy się dziś nad Wisłą poparciem dwukrotnie większym niż Platforma Obywatelska i całkiem możliwe, że partia Jarosława Kaczyńskiego zdobędzie w niedzielę więcej głosów niż wszystkie inne ugrupowania, jakie zasiądą w przyszłym polskim Sejmie. W praktyce wszystko będzie zależać od wyborczej frekwencji. Im będzie wyższa, tym bowiem lepiej dla PiS-u.

Reasumując, przedwyborcza bitwa toczy się dziś nad Wisłą nie o to, kto w niedzielę wygra, ale o to, jak boleśnie przegra opozycyjna Koalicja Obywatelska. Paradoksalnie jednak, może być i tak, że choć Prawo i Sprawiedliwość zwycięży przy urnach, wcale nie będzie jesienią tworzyło rządu. Dlatego w niedzielny wieczór z wielkim zainteresowaniem zasiądę przed telewizorem.

REKLAMA



POLSKIE GIMNAZJUM
IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO
W CZESKIM CIESZYNIE

11070

16 PAŹDZIERNIKA 2019
Teatr Cieszyński
Wielka Galeria TC

Migawki gimnazjalne
wystawa okolicznościowa

18 PAŹDZIERNIKA 2019
Orłowa - Obrok

13:00

Uroczystość wspomnieniowa
pod pomnikiem Gimnazjum

19 PAŹDZIERNIKA 2019
Gimnazjum

13:00 - 18:00

„Dzień Otwarty”
spotkania absolwentów w budynku szkoły

Teatr Cieszyński

15:00

„To nasz Gimpel”
Gala w Teatrze w Czeskim Cieszynie

KASS Teatrlnica

17:00

„Bawimy się na Strzelnicy”
spotkanie towarzyskie

obchody jubileuszowych
Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie



Gł: 578



CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glos.live

DZIŚ...

8

października 2019

Imieniny obchodzą:

Laurencia, Pelagia, Brygida

Wschód słońca: 6.53

Zachód słońca: 18.12

Do końca roku: 84 dni

Przysławia:

„Po świętej Brygidzie, babie lato przyjdzie”

JUTRO...

9

października 2019

Imieniny obchodzą:

Arnold, Dionizy

Wschód słońca: 6.55

Zachód słońca: 18.10

Do końca roku: 83 dni

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień Pisania Listów

Przysławia:

„Gdy październik z wodami, grudzień z wiatrami”

POJUTRZE...

10

października 2019

Imieniny obchodzą:

Daniel, Franciszek, Paulina

Wschód słońca: 6.56

Zachód słońca: 18.07

Do końca roku: 82 dni

(Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Wzroku

Światowy Dzień Zdrowia

Psychicznego

Przysławia:

„Na świętego Franciszka, chłop już w polu nic nie zyska”

POGODA

wtorek

dzień: 2 do 11 C

noc: 10 do 9 C

wiatr: 2-8 m/s

środa

dzień: 9 do 12 C

noc: 11 do 10 C

wiatr: 5-8 m/s

czwartek

dzień: 10 do 13 C

noc: 10 do 8 C

wiatr: 2-7 m/s

Madonna

Państwowy Instytut Ochrony Zabytków nagrodził w ubiegłą środę w zamku Lemberk najważniejsze zeszłoroczne inicjatywy w obszarze ochrony zabytków w całej Republice Czeskiej. W kategorii „Odkrycie roku” nagrodę „Patrimonium pro futuro” otrzymały za „Cierlicką Madonnę” parafia rzymskokatolicka w Cierlicku oraz restauratorki Romana Balcarowa i Lenka Helfertowa.



Danuta Chlup

Kapituła nagrody doceniła fakt, że podczas prac restauratorskich udało się w ciągu czterech lat (2015-2018) odrestaurować pierwotną, namalowaną na drewnianej desce, gotycką warstwę obrazu, pochodzącą z ok. 1500 roku, a równocześnie wykonać kopię dziewiętnastowiecznego obrazu wotywnego, który przykrywał średniowieczny oryginał. Z jednego dzieła powstały w ten sposób dwa obrazy.

Nowszy obraz znajduje się w kościele parafialnym pod wezwaniem świętego Wawrzyńca w Cierlicku-Kościelec. Gotyckie malowidło, pochodzące prawdopodobnie z warsztatu wrocławskiego malarza i rzeźbiarza Jakoba Beinharta, można oglądać do końca października w kościele pw. św. Wacława w Ostrawie. Prawdopodobnie nie od razu wróci ono jednak do Cierlicka. – Prowadzimy

rozmowy z Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie. Placówka ta jest zainteresowana wypożyczeniem „Cierlickiej Madonny” i jej wystawieniem w ramach pierwszej ekspozycji, która odbędzie się po zakończeniu remontu siedziby muzeum. Właścicielem obrazu jest nadal parafia cierlicka – wyjaśnił w rozmowie z „Głosem” Miroslav Pfikryl, kierownik Wydziału Projektów Dotacyjnych i Turystyki Kościelnej w Biskupstwie Ostrawsko-O-pawskim.

„Cierlicka Madonna” jest ważnym odkryciem na skalę całego kraju.

– Wiedza na temat późnogotyckiej twórczości na terenie Republiki Czeskiej jest niepełna. Dlatego odkrycie Madonny z Cierlicka ma duże znaczenie nie tylko z punktu widzenia ochrony zabytków, ale także historii sztuki – czytamy w uzasadnieniu nominacji, które znaleźliśmy na stronie Państwowego Instytutu Ochrony Zabytków.



• Odrestaurowana gotycka Madonna. Fot. mat. pras.

Nike za reportaż



• Mariusz Szczygiel gościł także nad Olzą. Fot. BEATA SCHÖNHALD

Najważniejszą polską nagrodę literacką Nike przyznano w tym roku Mariuszowi Szczygłowi. Jury nagrodziło w niedzielę jego zbiór reportaży „Nie ma”. Dzień wcześniej ogłoszono, że pisarz został laureatem Nike Czytelników. „Nie ma” to osma książka napisana przez Szczygła. Wcześniej autor zdobył popularność po obu stronach Olzy dzięki zbiorom reportaży poświęconym Czechom – „Gottland” (finalista Nike 2007 i Nagroda Czytelników) i „Zrób sobie raj” (nominacja do Nike 2011). – Przyszedł w moim życiu taki moment, że pomyślałem, że nie piszę tylko dla czytelników, swoich bohaterów i bohaterów, ale mogę pisać reportaż także dla siebie. Pisarze fikcji mogą różne swoje sprawy pozałatwiać powieściami. Pomyślałem, że można

to też robić reportażem. Opisując cudze życie, też coś dawać sobie – tłumaczył podczas gali Szczygiel. W tegorocznym finale do nagrody głównej nominowano cztery powieści, dwa reportaże oraz biografie: Aleksander Kaczorowski – „Ota Pavel. Pod powierzchnią”, Marcin Kotodziejczyk – „Prymityw. Epopeja narodu”, Małgorzata Rejmer – „Błoto słodsze niż miód”, Zyta Rudzka – „Krótka wymiana ognia”, Juliusz Strachota – „Turysta polski w ZSRR”, Mariusz Szczygiel – „Nie ma” oraz Szczepan Twardoch – „Królestwo”. Przewodniczący komisji Marek Zaleski określił w swojej laudacji książkę Szczygła jako „rozsypane archiwum z poszukiwań odpowiedzi na pytanie fundamentalne: dlaczego czegoś raczej nie ma niż jest?”. (szb)

W SKRÓCIE

Eksplozja ciekłego metalu

Poważny wypadek wydarzył się w piątek nad ranem w firmie, która ma siedzibę na terenie Huty Trzy-nieckiej. Trzej pracownicy odnieśli obrażenia w wyniku eksplozji rozżarzonego ciekłego metalu. Na miejsce wysłano załogi ratowników z Trzyńca oraz śmigłowca z Ostrawy. – W wyniku eksplozji poszkodowane zostały trzy osoby: 40-letni mężczyzna miał poważne poparzenia tułowia i kończyn dolnych II, a nawet III stopnia – i to na blisko połowie powierzchni ciała – poinformował Lukáš Humpl, rzecznik pogotowia. Po udzieleniu pierwszej pomocy pacjent trafił do Centrum Leczenia Operacji Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie. Rany odnieśli także kolejni dwaj mężczyźni w średnim wieku – jeden miał poparzone ręce, drugi ręce i plecy. Opieką medyczną otoczyli ich chirurdzy w trzy-nieckim szpitalu. (dc)

Ostatni raz w tym roku



Zamek Frýstát oferuje przed zakończeniem głównego sezonu turystycznego specjalną trasę zwiedzania. Otwarta będzie w najbliższą sobotę. Zwiedzanie z przewodnikiem będzie się rozpoczynało o każdej pełnej godzinie, od 10.00 do 16.00. Trasa specjalna obejmuje zamek i przylegający do niego kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Zwiedzający obejrzą najpierw siedem komnat zamkowych, a następnie przejdą korytarzem łączącym oba budynki do kościoła, gdzie posłuchają informacji o historii kościoła i obejrzą m.in. średniowieczne freski. W ciągu roku jest tylko kilka okazji do zwiedzania trasy specjalnej, najczęściej w ramach takich imprez, jak „Łato w zamku” czy też „Dni Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego”. Główny sezon turystyczny we Frýstacie zakończy się 31 października. W okresie zimowym zamek można zwiedzać w weekendy. (dc)

Pożegnanie Morawieckiego

W sobotę premier Republiki Czeskiej Andrej Babiš wziął udział w Warszawie w pogrzebie Kornela Morawieckiego, marszałka seniora polskiego Sejmu, a prywatnie ojca premiera Mateusza Morawieckiego. Ceremonia miała charakter państwowy. Kornel Morawiecki zmarł w poniedziałek 30 września w wieku 78 lat. Był założycielem „Solidarności Walczącej”, legendą opozycji z czasów PRL. Tuż przed śmiercią prezydent Andrzej Duda nadał mu Order Orła Białego. (wik)

Ostatnia taka nagroda



• Tadeusz Wantuła (z lewej) wręcza »Złoty Debiut« reżyserowi Piotrowi Subbotce. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

W Bystrzycy zakończyła się 27. edycja festiwalu Babie Lato Filmowe. Nagrodę dla najlepszego debiutu oraz uznanie publiczności zyskał Piotr Subbotko, reżyser filmu „Dziura w głowie”. Sam festiwal czeka ją też organizacyjne zmiany.

Sobotni wieczór podsumował czterodniowe projekcje filmów, których zdecydowana większość odbywała się w kinie w Bystrzycy (towarzyszące w Trzyńcu i Jabłonkowie). Zanim jednak zaprezentowano festiwalowej publiczności film zamknięcia – hit ostatniego sezonu „Kler” w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego, jury ogłosiło swój werdykt w konkursie „Złoty debiut” zorganizowanego w tym roku przez trzy-niecki Klub Kultury po raz 25. Według regulaminu o zwycięski tytuł walczyły filmy wybrane przez organizatorów i zrealizowane w ciągu minionego albo bieżącego sezonu przez kinematografie biorących udział w przeglądzie, będące debiutem reżyserskim (z reguły fabularnym). W kategorii konkursowej można było obejrzeć sześć debiutów – trzy czeskie, dwa polskie i jeden słowacki. Decyzję jurorów podzieliła publiczność. – Cieszę

się, dziękuję za nagrody i gościnę. Zabiorę do domu miłe wspomnienia, macie tutaj naprawdę piękne miejsca! – mówił po osobistym odebraniu nagrody reżyser „Dziury w niebie”.

Film miał swoją światową premierę w konkursie głównym Golden Goblet podczas 21. Shanghai International Film Festival. W Bystrzycy odbył się jego przedpremierowy pokaz, bowiem w polskich kinach będzie go można obejrzeć dopiero od 1 listopada.

Organizatorzy festiwalu przy okazji jubileuszowej edycji „Złotego debiutu” podjęli decyzję o zakończeniu historii przyznawania nagród w ramach Babiego Lata Filmowego. – Po 25 latach przekazujemy ten konkurs festiwalowi „3Kino” w Pradze – wyjaśniał dyrektor i pomysłodawca BLF, Tadeusz Wantuła. – Ale to nie koniec przygody z naszą imprezą. Zmienimy nieco formułę, ale na pewno pozostaniemy wierni polskiemu kinu. Do zobaczenia za rok, a tymczasem zapraszam na kolejną spotkania w ramach Klubu Filmu Polskiego, który zawiązał się w Bystrzycy. Najbliższe już 17 października o 17.30. (szb)

500

osób weźmie udział w telefonicznej ankiecie, jaką w najbliższych tygodniach przeprowadzi cieszyński magistrat po tym, jak we wrześniu w sąsiedztwie Wzgórza Zamkowego w Cieszynie stanął maszt telefonii komórkowej. „Teraz, gdy pomimo naszych sprzeciwów, sieć Play postawiła konstrukcję, widzimy, że panorama miasta nie wygląda tak źle, jak się obawialiśmy. Jednocześnie maszt telefonii komórkowej jest widoczny z wielu miejsc w Cieszynie, co budzi głosy niezadowolonych. Dlatego poprosimy reprezentatywną grupę mieszkańców o opinię i ocenę jego rzeczywistego wpływu na walory naszego miasta – stwierdza burmistrz Cieszyna, Gabriela Staszkievicz, zapewniając jednocześnie, że jeśli ludzie zdecydują, iż maszt znacząco ingeruje w panoramę Cieszyna, gmina podejmie kolejne działania. (wik)

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



• Poranek zaskoczył niejednego. Niska temperatura w nocy spowodowała spore przymrozki. A kierowcy mieli pełne ręce roboty, zanim wyruszyli dziś w trasę... Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Nowe role Ewy Farnej

Fani Ewy Farnej ten weekend jeszcze długo będą pamiętać. Od piątku do niedzieli w mieście nad Olzą gościł „Ewa Fest”, druga edycja imprezy, z której dochód został przeznaczony na organizację non-profit „Borůvka” oraz Fundusz Rozwoju Zaolzia.

Beata Schönwald

Wydarzenia, które złożyły się na weekendowe imprezy z Ewą Farną w roli głównej, odbywały się po obu stronach czesko-polskiej granicy. Pierwszą z nich była piątkowa projekcja filmu „Uzly a pomeranče”, w którym Ewa Farna zagrała główną żeńską rolę. Gwoździem sobotniego programu był polsko-czeski koncert piosenkarki w kinie „Central” w Czeskim Cieszynie, w niedzielę natomiast Ewa spotkała się z fanami na talk-show w Browarze Zamkowym Cieszyn.

Tematów, które zostały poruszone w czasie spotkania, była cała masa. Pytania padały po polsku, czesku i słowacku. Jedno z nich dotyczyło również nowej roli, w której znalazła się piosenkarka, a konkretnie tego, czy emocje związane z macierzyństwem znajdują odzwierciedlenie w jej piosenkach. – Na pewno tak. Jest to na tyle wielka zmiana, że byłoby dziwne, gdyby tak się nie stało. Jedna sprawa to strzec swojej prywatności i nie wrzucać na Instagram każdej kupy swojego dziecka, a druga udawać, że nie się nie wydarzyło. Wiem jednak, że mam fanów, którzy nie znają tego uczucia lub nie chcą znać albo są jeszcze zbyt młodzi i nie są w stanie utożsamić się z takimi rzeczami. Dlatego będę się starać, żeby piosenka o miłości, nad którą obecnie pracuję, a którą ja jako mama będę śpiewała swojemu dziecku, mogła znaleźć odniesienie rów-

nież do innego rodzaju miłości – wyjaśniała artystka.

Później przynależa także, że nowe obowiązki, niestety, przełożą się na wydanie kolejnej płyty. – Jestem przeszcześliwa, że mogę połączyć macierzyństwo z koncertami, że jakoś się to udaje. Staram się pracować nad piosenkami, ale bardziej nad piosenkami niż nad płytą. Skupiam się na tym, żeby w Polsce udało się zrobić singla i w Czechach też. Ale płyta, nie jestem w stanie powiedzieć, gdzie i kiedy się pojawi – stwierdziła Farna. Uczest-

nicy spotkania w cieszyńskim browarze nie dawali jednak za wygraną i dalej pytali o trasy koncertowe czy plany na sylwestra.

Pochodząca z Wędrzyni piosenkarka opowiadała również o specjalnym pokoju, w którym trzyma swoje muzyczne nagrody oraz prezenty i listy od swoich fanów, nad piosenkami niż nad płytą. Skupiam się na tym, żeby w Polsce udało się zrobić singla i w Czechach też. Ale płyta, nie jestem w stanie powiedzieć, gdzie i kiedy się pojawi – stwierdziła Farna. Uczest-

nicy spotkania w cieszyńskim browarze nie dawali jednak za wygraną i dalej pytali o trasy koncertowe czy plany na sylwestra. Pochodząca z Wędrzyni piosenkarka opowiadała również o specjalnym pokoju, w którym trzyma swoje muzyczne nagrody oraz prezenty i listy od swoich fanów, nad piosenkami niż nad płytą. Skupiam się na tym, żeby w Polsce udało się zrobić singla i w Czechach też. Ale płyta, nie jestem w stanie powiedzieć, gdzie i kiedy się pojawi – stwierdziła Farna. Uczest-

byłam na jego urodzinach w O2 arenie. Śpiewał przez trzy godziny i wcale nie zamierzał schodzić ze sceny. Profesjonalista, pokorny mężczyzna – skwitowała główna bohaterka niedzielnego talk show.

Farna odniosła się również do swojego debiutu filmowego w obrazie „Uzly a pomeranče”. Oceniała go jako nowe doświadczenie, które pozwoliło jej przyrzeć się z bliska aktorstwu rzemiosłu oraz było swoistą lekcją pokory. – Kiedy nagrywam jakąś piosenkę, mam możliwość przesłuchania jej dziesiątki razy, zanim wypuszczę ją w obieg. W filmie zagrałam swoją rolę i na tym kończyło się moje zadanie. Nie miałam żadnego dalszego wpływu na jego końcowy efekt. Po prostu musiałam to przyjąć jako fakt – stwierdziła.



• Zgrana paczka studentów, czyli SAJ-owcy na wspólnej imprezie w węgryńskiej „Czytelni”. Fot. BEATA SCHÖNWALD

drugiej rywalizowało ze sobą pięć drużyn – dwie ostrawskie, brneńska, praska i gimnazjalna. W obu turniejach po laury zwycięstwa sięgnęły reprezentacje SAJ Ostrawa.

„Sajfest” to jedno z wielu spotkań, na których studenci z Zaolzia mają okazję spędzać czas we własnym, sprawdzonym gronie. – Fajnie jest się zobaczyć z ludź-

mi, którzy studiują w Pradze lub Brnie, a z którymi praktycznie nie mamy inaczej okazji się spotkać – mówi Stanisław Franek, student 3. roku ochrony przeciwpożarowej w

(sch)

Tramwajem do »nieba«

W cieszyńskim Tramwaju Cafe świętowano w piątek 15-lecie spektaklu muzycznego „Cieszyńskie nebe – Tešínské nebo”. Jego premiera odbyła się 15 maja 2004 roku w Teatrze Cieszyńskim. I chociaż nikt się wtedy tego nie spodziewał, sztuka o polsko-czeskim pograniczu znad rzeki Olzy pobiła rekordy oglądalności.

Beata Schönwald

Spektakl wystawiono później jeszcze 136 razy, z tego 50 razy poza Zaolziem, m.in. w Ostrawie, Pradze, Brnie, Uherskim Hradiszczu, Warszawie czy Łodzi. Jak zauważył na piątkowym spotkaniu reżyser Radovan Lipus, na początku praca nad tym przedstawieniem wcale nie szła łatwo, a gwarowe teksty budziły opory zarówno wśród czeskich aktorów, jak i wśród tych pochodzących z Polski. W przekonaniu twórców, chodziło o rzecz o charakterze lokalnym, która niebawem zejdzie z afiszów. – To, co stało się później, to był cud, coś, co otrzymaliśmy jako dar. Takie rzeczy zdarzają się tylko raz w życiu – stwierdził reżyser.

Przez kolejnych kilka lat na „Cieszyńskie nebe” ciągnęły tłumy. Całe rodziny chodziły na ten spektakl nawet kilkakrotnie. Wbrew wcześniejszym prognozom sztukę był w stanie zrozumieć zarówno widz znad Wisły, jak i znad Weltawy.

Na zorganizowanie spotkania wspomnianego nt. „Cieszyńskiego nebe” Tramwaj Cafe był idealną lokalizacją. – To miejsce i to spotkanie nie są przypadkowe. Ten tramwaj stał się żywy dzięki temu spektaklowi. Myślę, że wdzięczni są za to nie tylko mieszkańcy polskiego czy Czeskiego Cieszyna, ale także turyści, którzy tu przyjeżdżają – stwierdziła Urszula Markowska, która zaprosiła do Tramwaju Cieszyńskiego osoby związane z tym przedstawieniem.

Zdaniem jego twórców, Radovana Lipusa i autorki scenariusza, Renaty Putzlacher, właśnie cieszyński Tramwaj Cafe jest jedną z konsekwencji tego polsko-czeskiego spektaklu. – W „niebie” marzyliśmy o „Avionie”, o tym, żeby zniknęła granica, i to nam się spełniło. Wrócił też tramwaj, co prawda nie w sensie środka lokomocji, ale w postaci kawiarni – przekonywała. Co znalazłoby się w scenariuszu,



• W piątek w Tramwaju Cafe wspomniany „Cieszyńskie nebe” sprzed 15 lat. Fot. BEATA SCHÖNWALD

gdyby akcja sztuki została osadzona w dzisiejszych realiach miasta? – Ogród dwóch brzegów by na pewno zaistniał w tej sztuce, bo to mnie cieszy. Natomiast rzeczy, które nie cieszą, by należały raczej do cieszyńskiego czyśca – śmiała się Putzlacher.

Jak można się było przekonać podczas piątkowego spotkania, osoby, które uczestniczyły w tym legendarnym projekcie, do dziś łączą z nim same pozytywne skojarzenia. – To są przeżycia wspomnienia z samego przedstawienia, z pracy nad tą sztuką, ze wszyst-

kich wyjazdów i z tego niesamowicie miłego przyjęcia publiczności – podsumowała aktorka Halina Paseka, jedyna cieszynianka w obsadzie tej sztuki.

Żal natomiast, jak zauważył w rozmowie z „Glosem” Lipus, że od tego przedstawienia Teatr Cieszyński już nigdy więcej nie podjął się realizacji podobnego projektu, który łączyłby obie sceny. – Myślę, że to w pewnym sensie zmarnowana okazja, ponieważ ta energia i chęć współpracy była w obu zespołach ogromna – przekonywał reżyser.

NASZA RECENZJA

Dla widzów od sześciu do stu sześciu lat

Scena Polska Teatru Cieszyńskiego wystawiła 5 października premierowo klasykę literatury dziecięco-młodzieżowej, czyli „Akademię pana Kleksa” Jana Brzechwy według adaptacji Katarzyny Deszcz. „Akademia...” całkiem słusznie reklamowana jest jako spektakl rodzinny skierowany do wszystkich widzów, niezależnie od wieku.

Katarzyna Deszcz adaptując „Akademię pana Kleksa” na deskę Teatru Cieszyńskiego, wybrała tylko niektóre ze scen książki Jana Brzechwy. Reżyserka skupiła się na opowiedzeniu o relacjach, jakie panują między uczniami akademii a panem Kleksem. Trzonem akcji fabularnej uczyniła zaś pojawienie się w akademii sztucznego tworu, czyli lalki. – Spora część książki opowiada o rozpadzie akademickich będącym pojawieniem się nowego elementu, a mianowicie lalki Alojzego. Kiedy Brzechwa to pisał, myślał o trochę innych zagrożeniach, jednak dla mnie ten sztuczny twór na dziś to po prostu sztuczna inteligencja – mówiła reżyserka w wywiadzie udzielonym przed premierą.

Oprócz „Akademii pana Kleksa” w przedstawieniu pojawiły się też inne teksty Jana Brzechwy, które

między innymi zostały wykorzystane w piosenkach, np. wiersze „Leń” lub „Zoo”. „Akademia pana Kleksa” Sceny Polskiej to bardzo dobrze zrealizowana bajka także od strony muzycznej i tu brawa dla autorki muzyki Małgorzaty Tekiel, całkiem słusznie reklamowana jest jako spektakl rodzinny skierowany do wszystkich widzów, niezależnie od wieku.

Chyba nigdy wcześniej nie widziałam w Teatrze Cieszyńskim spektaklu, który kładłby tak duży nacisk na interakcje aktorów z widzami. „Akademia pana Kleksa” w reżyserii Katarzyny Deszcz zaczęła i prowokuje publiczność. Odbiorcy są wyrzynani z foteli, zachęcani do wspólnego śpiewania, klaskania, odbijania wielkiej piłki, a nawet tańczenia. Rodzice nie wykręcają od tych akcji, do wspólnej zabawy zaproszeni są bowiem wszyscy – i dorośli, i dzieci. Aktorzy często wchodzi na widownię, zadają pytania i zachęcają odbiorców do konstruowania odpowiedzi. Z kolei antrakty przedstawienia stają się zupełnie nieoczekiwane momentem ciekawych relacji między twórcami a widzami.



• „Akademia pana Kleksa” Sceny Polskiej jest reklamowana jako spektakl rodzinny „dla widzów od sześciu do stu sześciu lat”. Fot. KARIN DZIADEK

„Akademia pana Kleksa” Sceny Polskiej przypomina mi trochę telewizyjne programy dla dzieci i młodzieży z lat 90. typu „Pan Tik Tak”, „Teleranek” czy „5-10-15”. To zrozumiała dla mnie strategia – dzieci lubią rytmiczną muzykę, ruch, dynamiczne zmiany akcji i kolorowe scenerie, a to domowało zarówno we wspomnianych programach, jak i najnowszym przedstawieniu Sceny Polskiej. Inscenizatorzy słusznie założyli, że

pewne upodobania wśród dziecięcej widowni nie starzeją się i nigdy nie zmieniają. Na scenie znalazła się kolorowa, nieskomplikowana scenografia autorstwa Andrzeja Sadowskiego złożona z gumowych piłek i dużych sześciątów, których przestawiane przez aktorów z miejsca na miejsce stwarzały nowe miejsca akcji. Ponadto pojawiły się multimedia, teatr cieni, a nawet akcent z animacją kukły.

Bardzo spodobały mi się cztery



Samo przedstawienie miało charakter taki jak miasto, o którym opowiada, poczynając od legend, a na powodzi kończąc. Oparte było na językowych czesko-polsko-niemieckich przekomarzeniach

Urszula Markowska

główne role uczniów akademii w wykonaniu Marcina Kalety, dwóch nowych nabytków aktorskich Sceny Polskiej – Kamila Mularza i Łukasza Kaczmarka, a także grającego gościnnie Sebastiana Magdzińskiego. Ta swoista grupowa rola to moim zdaniem największy potencjał aktorski tego przedstawienia. Do przekonujących kreacji zaliczyłabym też Pana Kleksa Grzegorza Widery, a także ptaka Mateusza, w którego zacięciem komediowym wcieliła się Barbara Szotek-Stonawska. Uczony szpak Mateusz stał się ulubieńcem dziecięcej części widowni, a świadczyła o tym chociażby kolejka chętnych do poglaskania jego czarnych piór.

„Akademia pana Kleksa” Sceny Polskiej jest reklamowana jako spektakl rodzinny „dla widzów od sześciu do stu sześciu lat” i całkiem słusznie, bowiem z pełnym przeświadczeniem mogę polecić to przedstawienie wszystkim widzom niezależnie od wieku. Najlepiej wybrać się na „Akademię...” z rodziną, dać porwać się wspólnej zabawie i przypomnieć sobie, jak sympatyczna staje się rzeczywistość, gdy przestajemy wszystko racjonalizować i odbierać całkiem serio.

Małgorzata Bryl-Sikorska

Tanzania potrzebuje motywacji

Czwórka młodych Zaolziaków, Benjamin Kantor, Maria Taska oraz rodzeństwo Barbara i Adam Gaurowie, wrócili na początku września z dwumiesięcznego wolontariatu w Tanzanii. O ich pobycie w Lea Primary School w Dongobeshu informowaliśmy już pod koniec lipca. Teraz z Beniaminem i Marysią umówiłam się na rozmowę.

Beata Schönwald

Spotkałam się z poglądem, że ludzie, którzy raz zakosztują klimatu Afryki, muszą tam powrócić. Czy z wami jest podobnie?

– **M.T.:** Moja siostra, która już wcześniej pojechała do Tanzanii, po pewnym czasie znowu postanowiła tam powrócić. Mnie też ludzie o to pytają. Na razie nie znam odpowiedzi, choć jestem pewna, że te dwa miesiące, które tam spędziłyśmy, to był błogosławiony czas. Bardzo przyjemny dla nas wszystkich.

– **B.K.:** Zgadzam się z tobą. Ta kultura, ci ludzie, przeżycia z dziećmi i ten szacunek, jakim nas tam darzą, to wszystko składa się na obraz Tanzanii, który noszę w sercu. Życie w tym kraju upływa w zupełnie innym tempie niż u nas. Ludzie się nie spieszą, nie gonią za pseudowartościami, za pieniędzmi i karierą, nie potrzebują się przebić za wszelką cenę i być najlepszi. Mieszkańcom Tanzanii w ich mniemaniu niczego nie brakuje. Mogą np. przez cały miesiąc, a nawet przez całe życie jeść wciąż ten sam posiłek, ryż z fasolą, i są szczęśliwi. Chociaż mają inne surowce i mogliby ugotować coś innego, nie robią tego.

Ale czy to nie bardziej przejaw lenistwa niż pokory?

– **M.T.:** W pewnym sensie tak. Wydaje mi się, że gdyby tamtejsi ludzie chcieli, ich kraje mogłyby czerpać o wiele większe profity z tego, co mają. Ale oni nie chcą, im odpowiada to, co jest. Chociaż tak jak wszędzie, również tam są wyjątki. Poznaaliśmy np. człowieka, który miał swoją restaurację i oprócz tego jeszcze gdzieś indziej gotował, ponieważ chciał zabezpieczyć dzieci na przyszłość, dać im edukację.

Tak, ale my przecież słyszymy wszędzie, że trzeba pomagać ludziom w Afryce. Zbieramy pieniądze na różne projekty. Bo są dzieci, które nie mają szans, żeby dostać się do szkoły. Należy je wspierać i rozwijać ich talenty, a nie ludzi, którzy nie mają ochoty niczego w życiu zmieniać. Wolontariusze nadzorują później, czy te środki są z sensem wykorzystane.

– **M.T.:** Nasza rola w tym kraju jest zarówno materialna, jak i motywacyjna. W Dongobeshu realizowaliśmy np. projekt budowy kurnika. Najpierw razem z kilkoma nauczycielami pojechalśmy do innej miejscowości zobaczyć, jak taki kurnik funkcjonuje. Sami nie podjęliby się budowy, ale kiedy



• Benjamin Kantor w klasie z uczniami.



• Maria Taska przed budynkiem szkolnym w Dongobeshu. Zdjęcia: ARC

się przekonali, że chodzi o dobrą rzecz, zapalili się do pracy. Podobnie było w szkole.

Pojechaliście do Afryki, żeby doradzać nauczycielom, jak prowadzić lekcje. Nikt z was nie jest jednak nauczycielem, nawet studentem pedagogiki...

– **M.T.:** Ze szkołą było tak samo jak z kurnikiem. Nasza rola polegała na tym, żeby wnieść coś nowego, innowacyjnego i zmotywować do działania. Mieliśmy tę świadomość, że pracujemy z nauczycielami, którzy są po studiach i tak naprawdę nie mamy nic do gadania. Z drugiej strony widzieliśmy, że w szkole są pomoce naukowe, których nikt na lekcjach nie wykorzystuje.

– **B.K.:** Naszym zadaniem było pokazanie im, że można uczyć inaczej, bardziej praktycznie, że zamiast opowiadać o globusie można go przynieść do klasy i pokazać uczniom.

– **M.T.:** Myślę, że brak innowacyjnego podejścia ze strony nauczycieli jest efektem systemu kształcenia, który kładzie nacisk na wyniki. Nauczyciel musi przekazać uczniom jak najwięcej wiedzy encyklopedycznej, a uczeń musi jak najwięcej wykuć na pamięć. W tej sytuacji wprowadzanie na lekcje jakichkolwiek nowinek może być postrzegane jako niepotrzebna strata czasu.

W jakim języku rozmawialiście z tubylcami?

– **B.K.:** Po angielsku. W szkole, w której byliśmy, językiem nauczania jest angielski. Wszystkie dzieci mówią więc z nami po angielsku. Nawet z pięcio- lub sześciolatkami potrafiliśmy się dogadać w tym języku. Nie wszędzie jednak angielski jest językiem wykładowym. My pracowaliśmy w szkole prywatnej, w państwowych szkołach podstawowych nie ma obowiązkowej edukacji angielskojęzycznej. Dzieci uczą się tam suahili. Dopiero w szkołach średnich wszystkie przedmioty są obowiązkowo wykładane po angielsku. Natomiast kiedy szliśmy np. na targowisko, to musieliśmy radzić sobie z suahili i mieć opanowane w tym języku przynajmniej podstawowe słowa i zwroty.

Czy pod pojęciem szkoła prywatna należy rozumieć odpłatną?

– **M.T.:** Tak. Niektórzy rodzice sami płacą za szkołę, chociaż są to poważne sumy. Opłata miesięczna za jedno dziecko wynosił w przeliczeniu na naszą walutę 1000 koron. Dla porównania nauczyciel zarabia miesięcznie 3 tys. koron. Z drugiej strony uczeń w tej opłacie ma wszystkie praktycznie wszystko – naukę, wyżywienie, nocleg, ubranie. Jeżeli mieszka w wiosce, to płaci mniej. Takie dzieci stanowią jed-

nak mniejszość, bo większość w ciągu roku szkolnego praktycznie nie wraca do domu. Zdarza się, że nawet te dzieci, które mogą dojść do szkoły w 15 minut, korzystają z internatu. W weekend rodzice czasem je odwiedzają, ale wcale to nie jest regułą.

– **B.K.:** Dla nas to jest niewyobrażalne, ale nawet dyrektor szkoły, u którego mieszkaliśmy, też zostawił dzieci w internacie, żeby przyzwyczaiły się do pewnego reżimu. W trakcie edukacji to nauczyciel i wychowawca w internacie przejmują na siebie rolę rodzica. Nie jest to łatwe zadanie, bo dzieci w szkole jest naprawdę dużo.

Mam rozumieć, że sześciolatnie dziecko rozpoczyna naukę w szkole i przez długie miesiące nie widzi się z mamą i tatą?

– **M.T.:** To jest różnica kulturowa, której my nie rozumiemy. W Tanzanii panują inne relacje między rodzicami i dziećmi. Kiedy dziecko jest małe, mama nosi je wszędzie ze sobą w chuście. Od drugiego roku życia musi już jednak liczyć na siebie i pomoc rodzeństwa. Mama nie ma czasu, żeby przez cały dzień zajmować się dziećmi. Na co dzień nie okazuje im też tyle czułości, jak robią to nasze mamy. To rodzeństwo opiekuje się sobą nawzajem. ◀



• **Tanzania** – państwo we wschodniej Afryce powstałe z połączenia dawnych kolonii brytyjskich: Tanganiki (do I wojny światowej niemieckiej) oraz brytyjskiego Zanzibaru, co symbolizowała nazwa utworzona z pierwszych sylab nazw obu krajów TAN+ZAN. Republika Tanzanii od 1961 roku (jako Tanganika) jest członkiem brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W wyborach powszechnych wybierany jest prezydent oraz członkowie jednoizbowego Zgromadzenia Narodowego (Bunge) na pięcioletnią kadencję. Kraj zamieszkuje blisko 60 milionów ludzi. Fot. ARC

Adam, Barbara, Benjamin i Maria wyjechali do Tanzanii w ramach programu międzynarodowego wolontariatu INVYT Junior, którego partnerem jest m.in. Diakonia Śląska w Czeskim Cieszyńsku. Tą drogą pragną podziękować wszystkim sponsorom oraz osobom prywatnym za wsparcie materialne projektu – za aparaty cyfrowe, pendrive'y i inne potrzebne rzeczy. Szczególne podziękowania kierują do Polskiej Szkoły Podstawowej im. Jana Kubisza w Gnojniku za przekazanie placówki w Dongobeshu dużej liczby pomocy szkolnych.

– **B.K.:** To nie znaczy, że ludzie w Tanzanii są nieuczuli, a ich relacje chłodne. Tak jak u nas można spotkać zakochane pary, z tą jednak różnicą, że swojej miłości nie okazują na zewnątrz w sposób fizyczny. Z drugiej strony jest normalne, że dziewczyny, a nawet starsze panie chodzą, trzymając się za ręce. Podobnie mężczyźni, kiedy rozmawiają z sobą, mają uściśnięte dłonie. Publicznie przyjaciele przejawiają wobec siebie więcej uczuć niż zakochana para.

Czy dzięki pobytowi w Tanzanii udało się wam przełamać jakieś stereotypy związane z Afryką?

– **B.K.:** Zanim wyjechałem do Tanzanii, nie wiedziałem, czego mogę się spodziewać po pobycie na miejscu. Miałem pewne obawy np. co do panujących tam zasad higieny. Wkrótce przekonałem się o tym, że niepotrzebnie. W Tanzanii jest co prawda dużo kurzu i trudniej utrzymuje się porządek, z drugiej strony jednak widzieliśmy, że dzieci w szkole muszą sprzątać.

– **M.T.:** To trochę wyglądało tak, jakby w Dongobeshu istniały dwa różne światy. W szkole wszystkim było zorganizowane, miało swój czas, ład i porządek. Natomiast poza nią ludzie jakby nie wiedzieli, co tak naprawdę mają z sobą zrobić i tylko od ich silnej woli zależało, czy takie rzeczy, jak czystość i punktualność zechcą stosować również w swoim prywatnym życiu.

– **B.K.:** My prowadziliśmy w Dongobeshu zupełnie normalne życie. Dzięki temu, że mieszkaliśmy w domu dyrektora szkoły, tak naprawdę mają z sobą zrobić i tylko od ich silnej woli zależało, czy takie rzeczy, jak czystość i punktualność zechcą stosować również w swoim prywatnym życiu.

– **B.K.:** My prowadziliśmy w Dongobeshu zupełnie normalne życie. Dzięki temu, że mieszkaliśmy w domu dyrektora szkoły, tak naprawdę mają z sobą zrobić i tylko od ich silnej woli zależało, czy takie rzeczy, jak czystość i punktualność zechcą stosować również w swoim prywatnym życiu.

– **B.K.:** My prowadziliśmy w Dongobeshu zupełnie normalne życie. Dzięki temu, że mieszkaliśmy w domu dyrektora szkoły, tak naprawdę mają z sobą zrobić i tylko od ich silnej woli zależało, czy takie rzeczy, jak czystość i punktualność zechcą stosować również w swoim prywatnym życiu.



W sklepie Ireny Medek w centrum Gródka można kupić niemal wszystko, czego człowiek potrzebuje w gospodarstwie domowym. Ale też na przykład wypróbowane ziołowe herbatki oraz regionalną literaturę. Wszystko zaczęło się przed laty, kiedy pani Irena stanęła przed dylematem: iść na zerozrobocie czy wziąć sprawy w swoje ręce?

– Po drugim urlopie macierzyńskim, w 1999 roku, podjęłam pracę w sklepie z artykułami gospodarstwa domowego. Znajdował się on w starym budynku obok dzisiejszej siedziby mojego sklepu. Firma, która prowadziła sklep, wkrótce zakończyła działalność. Wtedy miałam do wyboru albo odkupienie zapasów towaru i przejęcie sklepu albo zerozrobocie – wspomina pani Irena.

Bracia pożyczili jej pieniądze i pod szyldem ich firmy zaczęła razem z koleżanką prowadzić sklep. Po kilku latach, ze względu na niedogodne warunki panujące w sympatycznym obiekcie, skorzystała z oferty właścicieli sąsiedniego budynku i wynajęła w nim lokale. – W tym budynku jestem od 2008 roku, a od 2012 mam własną działalność gospodarczą. Jest tu więcej miejsca, mogłam więc poszerzyć asortyment. Sama wyposażałam sklep w regały i potrzebny sprzęt. Przydało mi się techniczne wykształcenie, które zdobyłam w Technikum Maszynowym w Karwinie – mówi biznesmanka.

Wystarczy rozejrzeć się po sklepie, aby przekonać się, że u pani Ireny można nabyć najróżniejszy towar – od artykułów drogerijnych i papierniczych, przez skarpetki i porcelanę, po rzeczy przydatne w kuchni, domowym warsztacie czy ogrodzie. Nie brakuje nawet karmy dla zwierząt. Czy jakaś część asortymentu jest ważniejsza od innych? Sklepiarka zaprzecza. – To wszystko są małe cząstki, które razem tworzą jedną całość. Wszystkie są ważne. Mam tu także bogatą ofertę gazet, których nikt inny w Gródku nie sprzedaje – prócz pocztę, ale ta ograniczyła działalność. Mam życzenia na różne okazje, także z polskimi tekstami. Cieszą się dużym

ogładając się wstecz, Irena Medek nie widzi większych różnic pomiędzy dzisiejszymi potrzebami klientów a tym, czego szukali w sklepie przed kilkunastu laty. Za to wymagania urzędów państwowych są coraz większe. Rośnie biurokracja, po wprowadzeniu EET

GROSZ DO GROSZA



Henryka Bittmar

Z badań i analiz przeprowadzanych zarówno przez banki, jak i inne instytucje finansowe, wynika, że poziom edukacji finansowej dorosłych Czechów powoli, ale systematycznie rośnie. Nasi współobywatele coraz lepiej orientują się w świecie finansów i próby w Dongobeshu istniały dwa różne światy. W szkole wszystkim było zorganizowane, miało swój czas, ład i porządek. Natomiast poza nią ludzie jakby nie wiedzieli, co tak naprawdę mają z sobą zrobić i tylko od ich silnej woli zależało, czy takie rzeczy, jak czystość i punktualność zechcą stosować również w swoim prywatnym życiu.

– **B.K.:** My prowadziliśmy w Dongobeshu zupełnie normalne życie. Dzięki temu, że mieszkaliśmy w domu dyrektora szkoły, tak naprawdę mają z sobą zrobić i tylko od ich silnej woli zależało, czy takie rzeczy, jak czystość i punktualność zechcą stosować również w swoim prywatnym życiu.

– **B.K.:** My prowadziliśmy w Dongobeshu zupełnie normalne życie. Dzięki temu, że mieszkaliśmy w domu dyrektora szkoły, tak naprawdę mają z sobą zrobić i tylko od ich silnej woli zależało, czy takie rzeczy, jak czystość i punktualność zechcą stosować również w swoim prywatnym życiu.

Badania złecone przez Czeską Kasę Oszczędności pokazały, że Czeši bardzo chęć zasłużyc na miano odpowiedzialnych gospodarzy.

POLSKI BIZNES ⁽⁴⁷⁾

Wszystko, co w domu się przyda



Fot. DANUTA CHLUP

powodzeniem. Prowadzę kolekturę „Sportki”, jest u mnie punkt odbioru towaru dostarczanego przez firmę kurierską. Można tu także kupić widokówki Gródka, których produkcję sama zleciłam we współpracy z Chatą Gródek. Oferuję także niektóre publikacje regionalne z wydawnictw Ireny Cichej i Bronisława Ondraszka.

Sklep otwarty jest w dni powszednie i w soboty. Większość klientów stanowią miejscowi emeryci lub osoby, które nie pracują w mieście. – Większość tych, którzy jeżdżą do pracy do Trzycia czy innych miast, robią zakupy w dużych sklepach. Tu wpadają tylko wtedy, kiedy nie udaje im się czegoś zdobyć. Wychodzę naprzeciw oczekiwaniom ludzi, zamawiam artykuły, które są im potrzebne – mówi Irena Medek. Współpracuje z miejscowymi szkołami oraz Urzędem Gminy, dostarcza im towar na zamówienie. Pamięta także o sezonowej ofercie – teraz, jesienią, przyszła pora na lawatce i znicze cmentarne, przed świętami Bożego Narodzenia będzie oferowała szeroki wachlarz foremek do ciastek. Stara się także iść z duchem czasu i wprowadzać bardziej ekologiczne artykuły – na przykład talerze i kubki jednorazowego użytku z materiałów przyjaznych dla środowiska.

Oglądając się wstecz, Irena Medek nie widzi większych różnic pomiędzy dzisiejszymi potrzebami klientów a tym, czego szukali w sklepie przed kilkunastu laty. Za to wymagania urzędów państwowych są coraz większe. Rośnie biurokracja, po wprowadzeniu EET

przedsiębiorcy musieli wyposażyć firmy w odpowiedni sprzęt i oprogramowanie, a teraz na bieżąco trzeba płacić za jego aktualizację. Niedawno pani Irena musiała załatwić sobie specjalną licencję, żeby nadal mogła sprzedawać wyroby tytoniowe.

Chociaż prowadzenie sklepu pochłania sporo czasu, Irena Medek stara się znaleźć czas także dla siebie, dla wnucząt oraz na pracę społeczną. Od dziesięciu lat jest członkiem zarządu Miejsowego Koła PZKO w Gródku, angażuje się w przygotowanie imprez, piecze kołaczki, pracuje w gródeckiej „budzie” na Goralskim Święcie.

– Praca drobnego przedsiębiorcy nie jest łatwa, ale nie potrafiłabym już robić nic innego. O ile zdrowie pozwoli, nadal będę się starała, aby mieszkańcy mieli gdzie chodzić do sklepu – podsumowuje Irena Medek. (dc)

Kwestionariusz firmowy

Rok założenia: 2012

Branża: handlowa

Liczba pracowników: 2

Kontakt:

Artykuły Gospodarstwa Domowego
Gródek nr 80

Tel. 704 103 013

Edukacja finansowa wciąż niedoskonała

błędami popełnianymi przez ludzi młodych. W programach nauczania tematy związane z finansami traktowano raczej po macoszemu, chociaż trzeba dodać, że coraz więcej nauczycieli docenia ich znaczenie. Ich wysiłki to jednak ciągle kropla w morzu potrzeb. Dzieci uczą się nazw największych rzek w Afryce i interpretacji piętnastowiecznego wiersza, w ogromnym gąszczu bardziej lub mniej ważnych informacji elementy edukacji finansowej wciąż jakoś nie mogą znaleźć sobie miejsca. Nie chodzi wcale o znajomość skomplikowanych reguł rządzących światem fitem, ale o podstawową wiedzę, która ułatwi młodym człowiekowi wejście w dorosłość i pozwoli w przyszłości uniknąć poważnych błędów i pułapek. Zdają sobie z tego doskonale sprawę twórcy programów nauczania m.in. w krajach skandynawskich.

Nie tylko jednak szkoła, ale także rodzina nie zawsze jest w stanie sprostać zadaniom w zakresie edukacji finansowej dzieci i młodzieży. A przecież to właśnie w domu

dzieci powinny uczyć się szacunku dla cudzej pracy, zasad mądrego oszczędzania i odpowiedzialnego wydawania pieniędzy. Młodzi ludzie słyszą i obserwują, co rodzice mówią o finansach i jakie decyzje podejmują. Nie zawsze są to decyzje odpowiedzialne. Jeżeli dorośli źle zarządzają domowym budżetem, ich pociechy najprawdopodobniej będą powtarzać w swoim życiu takie właśnie zachowania. Innych bowiem nikt ich nie nauczył. Wielu dorosłych też zaczyna interesować się światem finansów dopiero wtedy, gdy znajdują się w kłopotach lub gdy chcą ubiegać się o kredyt. Lepiej jednak uczyć się na bieżąco, korzystając z książek, fachowych artykułów czy chociażby edukacyjnych gier komputerowych. Informacji można szukać u niezależnych doradców finansowych lub pracowników instytucji bankowych. Są też kursy i szkolenia dla dorosłych.

Rodzicom i nauczycielom w sukcesie próbującym w ostatnich latach przychodzić same instytucje finansowe. Organizują spotkania z

młodzieżą, tworzą programy, które mają na celu wprowadzenie młodych ludzi w świat finansów. Na przykład Czeska Kasa Oszczędności zainaugurowała już trzeci cykl projektu „ABC pieniądza”. Początkowo projekt był skierowany głównie do uczniów czwartych klas szkół podstawowych. Dzieci poprzez zabawę uczyły się, skąd biorą się pieniądze, jak należy je traktować, na czym polega mądre oszczędzanie, jak postępować, aby pieniądź (lub jego brak) nie stał się źródłem poważnych życiowych problemów. W obecnym roku szkolnym w projekcie mogą uczestniczyć także uczniowie drugich klas szkół podstawowych. Dla starszych uczniów w wieku 14-18 lat jest z kolei zaadresowana gra komputerowa „Droga pełna tajemnic” (Tajuplná cesta). Uczy ona, jak poruszać się w świecie finansów i jak rozwiązywać zaistniałe sytuacje. Na razie do projektu włączyło się ponad 260 szkół, w niedalekiej przyszłości powinno ich być co najmniej 400. Ambicją autorów projektu jest zainteresowanie nim 25 tys. dzieci z całej republiki. ◀

Weekendowy serwis piłkarski

Na przemian w deszczu i słońcu walczone w weekend na boiskach piłkarskich całego kraju. Pierwszoligowa Karwina otrzymała baty w Pradze, Zlin z kolei w Ostrawie. W atrakcyjnych czwartoligowych derbach Bogumin pokonał u siebie Hawierzów.

Janusz Bittmar

FORTUNA LIGA

SPARTA PRAGA –

KARWINA 4:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: 14., 52. i 59. Kozák, 85. Kanga. CZK: 61. Petrůň. Karwina: Hrdlička – Ndefe (46. Putyera), Kouřil, Rundič, Čonka – Lingr (88. Moravec), Smrž, Hanousek, Ba Loua – Steven (79. Bukata), Petrůň.

Hat trick Libora Kozáka i czerwona kartka dla karwińskiego napastnika Michala Petrůňa. Dwa kluczowe momenty sobotniego meczu na Letnej, w którym Sparta nie pozostawiła nic przypadkowi. Kozák, który pierwsze kroki stawiał w Oprawie, a zahartował się we włoskiej Serie A, zdobył pierwszego hat tricka po powrocie do czeskiej ligi. Warto jednak podkreślić, że karwińscy obrońcy w znacznym stopniu ułatwili mu zadanie. – Zadeczydował pierwszy gol Kozáka, po naszym błędzie. A potem spadała już lawina – stwierdził bramkarz MFK, Libor Hrdlička.

OSTRAWA –

ZLIN 4:0

Do przerwy: 4:0. Bramki: 20. Diop, 25. Jirásek, 31. Reiter, 41. Fillo. Ostrawa: Budinský – Fillo, Pokorný, Strodnati, Fleišman – Reiter (83. Lalković), Jirásek, Hrubý, Kuzmanović – Diop (73. Kaloč), Smola (67. Holzer).

W 41. minucie można było zwinąć kurtynę. Przy stanie 4:0 dla Banika mecz w Witkowicach zamienił się w sielanke, czyli najgorszy scenariusz dla neutralnego widza. Na Miejskim Stadionie postronnych kibiców było jednak jak na lekarstwo. Pokazówce Banika przyglądał się m.in. wokalista grupy Kryštof, Richard Krajčo, a także 6072 innych fanów piłki nożnej. Najwnie grający Zlin, który pod wodzą trenera Josefa Csaplára prezentuje futbol z pogranicza parodii, w drugiej połowie już tylko hipnotyzował tablicę wyników. – W ostatnich meczach rozwiązał się worek z bramkami. Powód jest prozaiczny, mniej panikujemy w polu karnym – stwierdził trener Banika, Bohumil Pánik.

Lokaty: 1. Slavia Praga 32, 2. Piłzno 26, 3. Ml. Bolesław 22, 4. Ostrawa 21,... 12. Karwina 11 pkt.

FNL

TRZYNIEC –

WITKOWICE 3:2

Do przerwy: 2:1. Bramki: 10. Akulinin, 23. Kubala, 72. Bedecs – 25. Stržić, 49. Buchvaldek. Trzynieć: Adamuška – Kušnřř, Bedecs, Gáč, Janošćin –



• Królami derbów zostali w Boguminie piłkarze Bosporu (niebieskie koszulki). Fot. JANUSZ BITTMAR

Omasta (61. Arroyo), Samiec, Machalřř, Hlůpřřk – Kubala (71. Valenta), Akulinin (82. Tijani). Witkowice: Květon – Surzyn, Holiř, V. Cverna, Klusák (88. Martřřiak) – Motyčka (79. M. Kovařřik), Matěj – Buchvaldek, Zorvan, Stržřř (79. Kania) – Chvěřřa.

W derbach piłkarze Trzynieća radowali się z czwartej wygranej z rzędu. Gola na wagę trzech punktów zdobył stoper Imrich Bedecs, który pięknym strzałem w okienko nie dał szans Květoniowi. Podopieczni trenera Svatopluka Habanca mogą teraz w dobrej atmosferze przygotowywać się do hitu 12. kolejki, wyjazdowego spotkania z prowadzącymi w tabeli Pardubicami (19. 10.).

Lokaty: 1. Pardubice 26, 2. Dukla Praga 24, 3. Jihlawa 23,... 6. Trzynieć 19 pkt.

DYWIZJA

BOGUMIN –

HAWIERZÓW 2:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: 7. Padych, 62. Halařřka. CZK: 27. Matuřřović (H.). Bogumin: řřvrćřina – Ferenc, Kodeřř, Kořřtál, Stořřek – řřiekiera (61. Fr. Hanus), Bloksch, Jesh (81. Richtřřr), Halařřka (85. Kubinski) – Padych (79. Palej), Liřřanřřk (75. Latocha). Hawierzów: řřřřřřř – Po-deřřva, Matuřřović, Skoupý, Zbavitel (62. Heller) – Klejnot, řřřřřřř, Zupko – Chlopek (85. Noga), Stanojko-vić (66. Dawřřd), Velćřovskyřř.

Dobry futbol można zagrać nawet w strugach deszczu. Dywizyjne derby bawiły kibiców od pierwszej do ostatniej minuty. Boguminiacy pokonali Indian z Hawierzowa po raz pierwszy w ramach rozgrywek – Kušnřřř, Bedecs, Gáč, Janošćin –

szłoćci spotykali się jednak równię w drugiej najwyřřszej klasie piłkarskiej. Mecz ustawiła szybka bramka Jakuba Padycha, który po błędzie rywala w sytuacji sam na sam z bramkarzem zachował zimną krew, trafiając do siatki płaskim, technicznym strzałem. Grający nerwowo Indianie popełniali błędy. W 27. minucie czerwoną kartkę otrzymał Miroslav Matuřřović – gwiazdor hawierzowskiej drużyny, trener i stoper na granicy pola karnego podciął szarżującego Padycha. Po krótkich rozmowach z sędzią Matuřřović powędoował pod prysznic, a grająca w dziesiątkę hawierzowska eskadra paradoksalnie wspięła się na swoje wyżyny. Przez resztę spotkania to boguminiacy się bronili, a goście atakiem pozycyjnym zdobywali pole karne. Taktyka kontrataków ze strony Bogumina zdala egzamin w 62. minucie, kiedy to Halařřka poprawił na 2:0. Do końca meczu obraz gry nie uległ zmianie. Indianie grali nieskutecznie, a gospodarze w szczelnym bloku defensywnym czekali na okazję, by wyprowadzić szybką akcję oskrzydlającą. – Cieszymy się z wygranej, ale szkoda, że nie udało nam się rozstrzygnąć meczu wcześniej, chociażby w pierwszej połowie. Okazji z kontrataków było sporo – stwierdził Patrik Pořřtůlka, drugi trener FK Bospor Bogumin.

KARWINA B –

RYMARZÓW 1:0

Do przerwy: 0:0. Bramka: 90. Dreksa. Karwina B: Neuman – Putyera, Dreksa, Hujo, Kaczmarczyk (62. Greguřř), řřeriřř (62. Hejda), Puchel – Hladřřř.

Mecz na szczycie tabeli rozstrzygnął na korzyść rezerw Karwiny powracający do zdrowia stoper Pavel Dreksa, który w 90. minucie zorientował się najlepiej w zamieszaniu podbramkowym. Spotkanie z liderem dywizyjnej grupy F zakończyło się zmianą warty na czele tabeli – po weekendzie to karwiniacy prowadzą. – Zagrały dwie czołowe drużyny w dywizyjnej stawce. Myślę, że kibice wracali do domu zadowoleni – skomentował zawody trener gospodarzy, Čestmřřř Kroćřřř.

OPAWA B –

DZIEĆMOROWICE 3:1

Do przerwy: 1:0. Bramki: 34. Darmovzal, 64. Helebrand, 86. Harazzin – 78. Mićola. Dziećmorowice: J. Stach – Nitka, K. Skoupý, Leibl, R. Macko – Egri, Mićola, řřkuta, M. Macko – Rapek, Stařřko.

Drużyna rezerw Opawy z gościnnym

Trzyniećanie przegrali po raz pierwszy na Borku, a w sumie po raz trzeci w eksperymentalnym dywizyjnym sezonie, w którym rezerwy profesjonalnych klubów spędzają sen z powiek tradycyjnym uczestnikom czwartej ligi. Tym razem to pół-amatorzy z Nowego Jiczyna zaskoczyli faworyta. Przy stanie 0:2 iskieřřę nadzieli wykręsał strzałem z granicy pola karnego dořřwadczony Čelůřřka, na więcej gospodarzy nie było jednak stać.

Lokaty: 1. Karwina B 23, 2. Rymarzów 21, 3. Opawa B 21,... 6. Trzynieć B 16, 8. Bogumin 13, 10. Dziećmorowice 7, 12. Hawierzów 7 pkt.

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA

Cz. Cieszyn – L. Piotrowice 2:1 (17. Latocha, 75. Vlachović – 74. Al-man), P. Polom – Bystrzyca 5:3 (27. Kuděla, 37. Hubeňák, 39. Rodek, 80. Mrázek, 90. Kludka – 26. Krežellok, 50. Noga, 89. Baron), Bilowec – Datynieć Dolne 4:1 (10. řřřřřřř, 43. Pěla, 48. Socha, 66. Socha – 80. Balážř), Oldrzychów – Fulnek 4:2, Szonów – Karniów 0:10, řřřřřřř – Brusperk 6:1, Čzeladna – Kobrzyce 3:2, Hlubina – Haj 2:2. Lokaty: 1. Bilowec 28, 2. Fulnek 27, 3. řřřřřřř 24,... 9. L. Piotrowice 14, 11. Cz. Cieszyn 13, 13. Datynieć Dolne 11, 15. Bystrzyca 6 pkt.

IA KLASA – gr. B

Olbrachcice – řřnitowice 4:2 (Kvapil 2, Hovůrka, Chumchal – Cienćala, Kocur), Slavia Orłowa – Luczina 4:1 (Renta 3, Jatagandzidis – Tomićek), Dobra – Lutynia Dolna 4:0, Dobratice – Stonawa 3:0, St. Miasto – Jabłonków 1:1 (Němec – T. Nieslanřřk), Wracimów – Jistebnřřk 5:1, Petřřvald n. M. – Libhořřř 10:1. Lokaty: 1. Petřřvald n. Morawach 25, 2. Olbrachcice 19, 3. Stonawa 19 pkt.

IB KLASA – gr. C

Inter Piotrowice – Wierzniowice 2:1, Nydek – L. Piotrowice B 0:3, Sucha Górna – Raskowice 8:0, Pietwałd – Oldrzychowice 1:1, Wędrynia – Zabolice 1:3, Mosty k. J. – Gnojnik 1:6, Starzicz – Sedliszczę 2:0. Lokaty: 1. Gnojnik 27, 2. Zabolice 19, 3. I. Piotrowice 19 pkt.

MP KARWIŃSKIEGO

G. Bęgdowice – řřn Hawierzów 3:2, V. Bogumin – řřuków Górny 0:17, Cierlicko – B. Rychwałd 0:1. Lokaty: 1. F. Orłowa 15, 2. řřuków Górny 14, 3. řřn Hawierzów 10 pkt.

MP FRYDEK-MISTEK

Bukowiec – Piorek 3:0, Niebory – Nawsie 4:1, řřnitowice B – Miłirków 1:7, Wojkowice – Gródek 1:4. Lokaty: 1. Niebory 25, 2. Gródek 15, 3. Piorek 15 pkt.

Karlowe Wary pokonane, teraz pora na Lozannę

To miał być dobry trening przed śródownym meczem Ligi Mistrzów z Lozanną. Rzeczywistość była jednak zgoła odmienna. Stalownicy dosłownie wymęczyli zwycięstwo nad Karłowymi Warami, warte dwóch punktów. Bez punktów wrócili natomiast ze stolicy czeskiego piwa, Pilzna, hokeiści Witkowic. W tabeli Tipsport Ekstraligi drużyna Trzynieća obroniła drugie miejsce. Prowadzą Białę Tygrysy z Liberca.

Janusz Bittmar

Matěj Stránský:

Chcemy być lepsi od Filadelfii

Trzyniećanie zaprezentowali się w Werk Arenie już bez napastnika Andreja Nestrářřa, który po dwóch meczach w barwach Stalowników „czmychnął” do bogatszej rosyjskiej ligi KHL, zwabiony przez Magnitogorsk. Goście z Karlowych Warów nie sprzedali tanio skóry, udowadniając, że dobre wyniki na starcie sezonu nie były dziełem przypadku. Trzyniećanie zwyciężyli 4:3 golem z dogrywki. Bohaterem spotkania został Ondřřř Kovařřřřk, który w 5. minucie dogrywki dobił do siatki krążęk uderzony z kija Adamskiego. Rumieniec wstępu oblał się karlowarski bramkarz Bednář, który nie zgasił łatwego strzału Adamskiego. Oprócz Ondřřřa Kovařřřřka świetny mecz zaliczył również zdobywca dwóch bramek dla gospodarzy, napastnik Matěj Stránský. – Karlowe Wary postawiły w tym sezonie na młody, waleczny zespół. Szybki hokej musiał się podobać kibicom, a ja cieszę się z dwóch punktów bardziej, niż z dwóch zdobytych goli. Zespół jest najważniejszy i mam nadzieję, że na zwycięskiej fali pozostaniemy również w śróde w meczu Ligi Mistrzów z Lozanną – stwierdził Stránský. – Jeřřli wygramy, to będziemy lepsi od Filadelfii Flyers, która przegrała z Lozanną ostatni mecz kontrolny przed startem NHL – dodał z uřřmiechem napastnik.



• Erik Hrňa (z lewej) potrafi zagrać nawet ze złamanym kijem. Foto: ZENON KISZA

Jutrzejšie spotkanie w ramach Champions League rozpoczyna się w Werk Arenie o godz. 17.00. W barwach gospodarzy nie powinno znów zabraknąć napastnika Davida Květonia, który po pięciu latach przerwy wrócił pod Jaworowy, gdzie w sezonie 2010/2011 cieszył się ze złotego medalu dla mistrza RC. Stalownicy, którzy wciąż nie rezygnują z awansu do dalszej fazy rozgrywek, muszą u siebie koniecznie zwyciężyć. Rewanż w Lozannie zaplanowano na wtorek 15 października.

Autostradą D1 w korkach i na tarczy

Hokeiści Witkowic zafundowali sobie niepotrzebną jazdę po jednej z najgorszych autostrad w Unii Europejskiej, słynnej D1. – Do Piłznej pojechalismy z dużymi ambicjami, ale wróćilismy zdołowani – skomentował przegraną szkoleniowiec ostrawskiego klubu, Jakub Petr. – Gospodarze wykazali się świetną skutecznością i zwyciężyli w pełni zasłużenie. ▴



Medal leżał na ziemi, a ja się po niego nie schyliłem

Marcin Krukowski, siódmy zawodnik finałowego konkursu rzutu oszczepem w lekkoatletycznych MŚ

Kosmiczny

bieg Polek

Polscy lekkoatleci na zakończenie mistrzostw świata w Dosze dali pokaz siły. Pięknę emocje dostarczyły nam członkinie srebrnej sztafety 4x400 m, a także Marcin Lewandowski w biegu na 1500 m. W sumie biało-czerwoni wrócili z Kataru z sześcioma medalami, realizując plan minimum. Bez medalu, ale z mnóstwem pytań, na które będzie trzeba znaleźć szybką odpowiedź (igrzyska olimpijskie już w przyszłym roku), zakończyli walkę w czempionacie lekkoatletki reprezentacji RC. Poza zasięgiem polskiej sztafety 4x400 m były tylko amerykańskie sprinterki. Polki w składzie lga Baumgart-Witan, Patrycja Wycisz-kiewicz, Małgorzata Hołub-Kowalik i Justyna Święty-Ersetić wynikiem 3:21,89 sek. aż o 2,6 sek. poprawiły po ponad czternastu latach rekord Polski. – Cieszę się, że trener wystawił mnie na pierwszej zmianie, bo uznał, że tylko ja będę w stanie podjąć rekawicę i pobiec szybko na niej. Dzięki takiemu ustawieniu padł w końcu rekord Polski. Nie spodziewalymy się jednak, że poprawimy go aż tak znacznie. To kosmiczny wynik, a do tego mamy jeszcze srebrny medal mistrzostw świata – stwierdziła szczęśliwa lga Baumgart-Witan. Kłamrę za fantastycznym biegiem postawiła zaś na ostatniej zmianie Justyna Święty-Ersetić. – Jeszcze trochę zabrakło nam do Amerykanek. Bardzo jednak cieszy nas ten srebrny medal. Tym bardziej, że w końcu poprawilismy rekord Polski, którego długo wyczekiwalymy. Tak naprawdę do samego końca nie było wiadomo, jaką lokatę zajmujemy, bo kiedy odbierałam pałeczkę, to wiedziałam, że w walce o medale są cztery sztafety. W tym także nasza – dodała. Powody do zadowolenia miał też Marcin Lewandowski, który w czerwcu podczas ostrawskiego mitingu Złote Kolce w rozmowie z „Głosem” obiecał, że zrobi wszystko, żeby wywalczyć w mistrzostwach świata medal dla Polski. I dotrzymał słowa. – Jestem bardzo szczęśliwy. Najbardziej cieszę się z tego, że to nie był medal zdobyty boczną furtką, tylko pewnie wywalczony. Po prostu pokazałem, na co mnie stać. To był mój szósty finał mistrzostw świata i w końcu wracam z medalem. (jb)

Banik w 3. rundzie Pucharu Challenge

3 i 26 i 32:29 – dwa zwycięstwa nad izraelskim Juvalimem Holon zapewniły szczypiornistom Banika Karwina awans do trzeciej rundy Pucharu Challenge. – Nie ważne, z którym przeciwnikiem zagramy w następnej fazie rozgrywek. Liczy się awans i dobra reklama Karwiny na arenie międzynarodowej – powiedział szczęśliwy trener Banika, Marek Michalisko.

Karwiniacy byli faworytami weekendowego dwumeczu, tym bardziej, że izraelski szczypiorniak nie cieszy się dużą sławą. Prognozy przedmeczowe szybko jednak zostały zweryfikowane na parkiecie. Podopieczni trenera Marka Micha-

liski mieli z izraelskim rywalem dosyć ciężką przeprawę. – Pomógł nam na pewno atut własnego boiska i to dwukrotnie, bo uzgodniliśmy z przeciwnikiem, że obie konwacje zaliczymy w Karwinie – stwierdził Michalisko. Międzynarodowa ekipa Juvalim Holon nawiązała z wicemistrzem RC wyrównaną walkę. Zdecydowało doświadczenie kluczowych zawodników Banika, a także świetna dyspozycja bramkarzy. W sobotnim pojedynku karwińskiej bramki nie cieszy się dużą sławą. Młody obrotny Banika czterokrotnie wpisał się na listę strzelców.

W najbliższą środę Banik przestawi się na tryb ekstraligowy. Karwiniacy o godz. 18.30 podejmują Brno.



• W ofensywnym natarciu Jan Užek. Fot. hcbkarwina

2. RUNDA PUCHARU CHALLENGE

KARWINA – HOLON 32:29

Do przerwy: 16:14. Karwina: Marjanović, Mokrořř – Solák 7, Monczka 4/2, Noworyta 4, Čhosik 3, Nantřř 3, Zbránek 3, Nedoma 2, Skalický 2, Brůna 1, Čhudoba 1, Urbaňřski 1, Užek 1, Franc, Płaćek.

KARWINA – HOLON 31:26

Do przerwy: 17:13. Karwina: Marjanović, Mokrořř – Monczka 6/2, Brůna 5, Franc, Noworyta, Płaćek 1, Čhudoba, Nantřř, Užek 3, Solák 5, Skalický 3, Čhosik 1, Urbaňřski, Zbránek 3, Nedoma 5.

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



NASI DZIAŁACZE

JÓZEF SŁOWIK

W dziewiątej klasie szkoły podstawowej podpisałem zgłoszenie do PZKO i razem z innymi zostałem uroczyscie przyjęty w szeregi Związku w Domu Kultury w Suchej Średniej. Później, kiedy studiowałem medycynę w Ołomuńcu, udzielałem się w Sekcji Akademickiej „Jedność”. Po skończeniu studiów i powrocie z wojska, w 1977 roku zostałem członkiem Klubu Medyka, który od 1974 roku działał w ramach PZKO. W 1991 roku Klub Medyka przekształcił się w samodzielną organizację – Polskie Towarzystwo Medyczne. Od dziewięciu lat jestem jego prezesem.

Niedawno obchodziliśmy 80. rocznicę śmierci doktora Wacława Olszaka, wspólnie z miastem Karwina zorganizowaliśmy uroczystości. Rok wcześniej wydaliśmy w PTM kolejną publikację poświęconą jubileuszom lekarzy – upłynęło bowiem 150 lat od narodzin dr. Olszaka, 70 lat od śmierci dr. Jana Kubisza – dyrektora szpitala w Cieszyńcu oraz 50 lat od śmierci dr. Józefa Mazurka. Byłem inicjatorem i współautorem także poprzednich publikacji, które wydaliśmy, żeby upamiętnić wybitnych lekarzy z naszego terenu. Pierwsza z nich ukazała się w 1999 roku i była poświęcona lekarzom i innym pracownikom służby zdrowia, studentom medycyny i farmaceutom, którzy zginęli podczas II wojny światowej.

Byłem także autorem jednej z części w almanachu poświęconego 100. rocznicy gimnazjum w Orłowej, którą obchodziliśmy przed dziesięciu laty. Sam jestem absolwentem tego gimnazjum, uczęszczałem do placówki w Łazach.

W ostatnich 10 latach jestem członkiem zarządu Miejsowego Koła PZKO w Hawierzowie-Suchej. Uczestniczę w przygotowaniu imprez, zapraszam prelegentów.

Pracuję w Karwinie jako lekarz neurolog. Moim hobby są dom i ogród oraz dobra książka.



Fot. ARC J. Słowika

MINIKWADRAT MAGICZNY I

Pionowo i poziomo jednakowo:

	1	2	3	4
1. znak, nacięcie na kiju				
2. satelitarna na dachu				
3. w brydżu: brak kart w danym kolorze				
4. Badische Anilin und Soda Fabrik				

Wyrazy trudne lub mniej znane: RENONS

MINIKWADRAT MAGICZNY II

Pionowo i poziomo jednakowo:

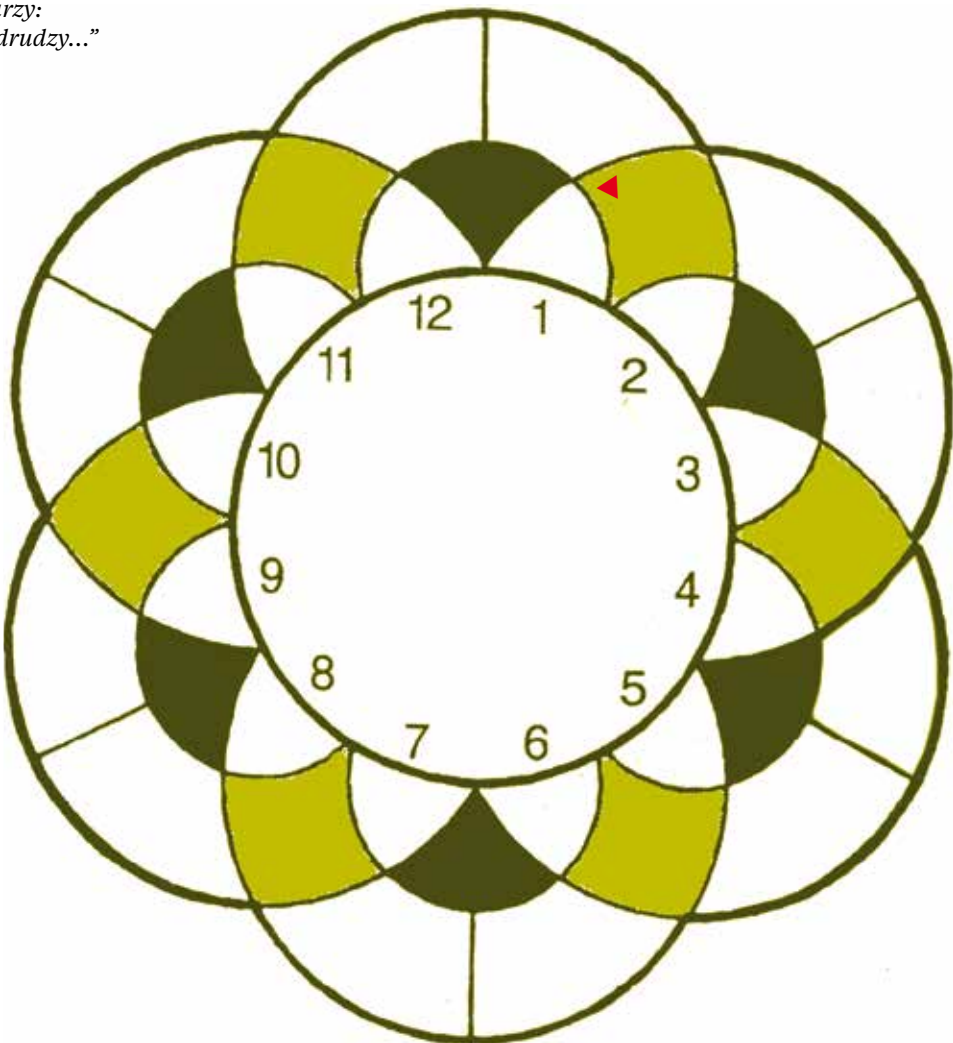
	1	2	3	4
1. najmłodsza formacja węgla				
2. polowanie z nagonką lub pościg za przestępcą				
3. miasto lub szlachecki herb				
4. etap, stadium, okres				

LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Sztaudyngera:
„Niedola wielu luminarzy:
Jedni nie mają głowy, drudzy...”

- 1.- 4. rzeka i miasto w Kanadzie
3.- 6. być ostrożnym lub pilnować, baczyć
5.- 8. czeski odpowiednik grosza
7.- 10. drzewo liściaste o białej korze
9.- 12. apogeum lub cel alpinisty
11.- 2. ostatni napój Sokratesa

Wyrazy trudne lub mniej znane: CYKUTA



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy przysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 18 października 2019 r. Nagrodę książkową za rozwiązanie zadań z 24 września 2019 otrzymuje Aleksandra Macura z Wędryni. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie kwadratu magicznego z 24 września: CZASU
Rozwiązanie minikwadratu magicznego z 24 września: 1. WODA 2. ORDON 3. DOLNA 4. ANAA
Rozwiązanie logogryfu łukowego z 24 września: DOSTAŁ